

KSIĘGA DWORZANINA¹

Baldassare de Castiglione

Przekład powstał dzięki stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Fundacji Jolanty i Leszka Czarneckich.

Do Szanownego i Oświeconego Pana
Don Michel de Silva, kardynała Viseo²

I

Gdy pan Guido Ubaldo di Montefeltro, książę Urbino, odszedł był z tego świata, wraz z kilkoma innymi kawalerami pozostałem w służbie księcia Francesco Marii della Rovere – jego spadkobiercy i sukcesora w państwie. Tak jednak w duszy mojej żywym i dotykającym był obraz cnót księcia Guido oraz radość, jakiej w tamtych latach doznałem dzięki rozkosznej kompanii wybitnych osób spotykanych w owym czasie na dworze w Urbino, iż sama pamięć nakłoniła mnie do napisania rzeczonych ksiąg *Dworzanina*.

Uczyliem też to w ciągu dni niewiele, z takim zamiarem, by z czasem wyplenić błędy, które narodziły się z pragnienia prędkiej spłaty długu [wobec tak wielkiego pana].

Lecz fortuna przez lata trzymała mnie w opresji zmartwień i nigdy nie było możliwym, bym mógł czas znaleźć na to potrzebny, abym zamiar do końca doprowadziwszy, mój własny, lichy osąd mógł ukontentować. Znajdując się wpierw w Hiszpanii i będąc potem na nowo w Italii dowiedziałem się, że pani Vittoria Colonna, markiza Peskary, której już kiedyś ofiarowałem kopię księgi, wbrew obietnicy swojej, dała przepisać jej większą część. Nie mogłem [przez to] nie odczuć pewnej przykrości, obawiając się wielu niedogodności, które w podobnych przypadkach mogły

1 Tłumaczenie to – rozpoczęte w roku 2000, dzięki namowom Profesora Pawła Stępnia, które ze względu na trudności z pozyskaniem środków na jego wykonanie zostało zakończone dopiero w roku 2013 – bazuje na komentowanym wydaniu *Opere di Baldassare Castiglione, Giovanni della Casa, Benvenuto Cellini*, red. Carlo CORDIÉ, Riccardo Ricciardi Editore, Milano-Napoli 1960, ss. 5-361. W trakcie prac konsultowałam wiele innych wydań Castiglione – XVI i XVIII-wiecznych, o czym bardziej szczegółowo piszę w Przedmowie do całości *Księgi Dworzanina*, która znajduje się w przygotowaniu do druku.

2 Ze względu na długi czas i komplikacje, jakie miały miejsce pomiędzy napisaniem *Księgi Dworzanina* a jego wydaniem – czego przyczyny objaśnia dalej sam Castiglione – dzieło to posiada podwójną dedykację. Pierwotnie dedykowane bliskiemu przyjacielowi, Alfonso Ariosto, po jego śmierci, w roku wydania (1527), zadedykowane zostało Miguelowi de Silva – portugalskiemu kardynałowi i dyplomacie.

nadejść. Na nic innego liczyć nie mogłem, niż na roztropność i rozwagę tej Pani, cnotę, którą zawsze podziwiałem, niczym jakąś rzecz boską. Starczyło to by zaradzić uprzedzeniom wszelkim i nic innego nie zdało mi się właściwszym, niż stać się posłusznym jej rozkazom.

Na koniec dowiedziałem się, że część księgi znajdowała się w Neapolu w wielu rękach, a ponieważ ludzie zawsze są ciekawi nowości, zdawało się, że niektórzy z nich nosili się z zamiarem, by ją wydrukować. Tak więc ja – przestraszony tym niebezpieczeństwem – zdecydowałem się, by prędko ujrzeć to trochę [ulepszeń], co mi by czas umożliwił [poczynić], i zaraz drukować. Widziałem zatem mniejsze zło w tym, by [dzieło] mało oczyszczonym [z błędów] przez moją własną rękę pozostawić, niżby miało być wielce okaleczone rękoma drugich.

(...)

By nie opóźniać i to spłacić, co winny byłem pamięci tak wyjątkowej [Księżnej] Pani i innych, którzy odeszli, wiedziony jeszcze [też] myślą o niebezpieczeństwie, jakie moim księgą zagrażało, kazałem je drukować i pokazać takimi, jakimi je krótkość czasu zrobić pozwoliła. Ponieważ zaś Wy Panie, ani o Księżnej, ani o innych zmarłych – prócz księcia Juliano i Kardynała di Santa Maria in Portico – nie mieliście za ich życia żadnych wieści – jedno co mogę [sprawić] to, byście je mieli po nim.

Wysyłam tę księgę, jakby był to portret malarski z dworu w Urbino przywieziony, nie ręki Rafaela czy Michała Anioła, lecz malarza nędznego, który umie być może jedynie oddać najważniejsze kontury, bez upiększania prawdy próżnymi kolorami. Sprawia [zaś ten malarz] poprzez sztukę perspektywy, by widzialnym stało się to, co nie istnieje.

I tak jak trudem było dla mnie, by ukazać za pomocą rozważań właściwości i przymioty tych, którzy zostali wymienieni, wyznam, że nie tyle nie wyraziłem, lecz że jeszcze [nawet] nie naszkicowałem cnót Księżnej Pani. Z tego powodu, iż nie tylko styl mój nie jest wystarczającym, by je wyrazić, lecz wręcz sam intelekt [mój zbyt słabym jest], by móc je sobie przedstawić. Jeśli zaś to czy tamto w księdze tej godnym jest nagany (a rzeczy takich z pewnością jest niemało) - pocieszonym będę przez to jedno, że choć z prawdą się nie rozminąłem.

II

Ponieważ zaś w chwili obecnej ludzie tak wielce rozkoszują się pouczeniem, iż pouczają tego nawet, co na to nie zasłużył – tym to, co wyrzekają na mnie, iż naśladować nie chciałem Boccaccia, ani też nie narzuciłem sobie zwyczajów mowy toskańskiej dni dzisiejszych – nie omieszkać rzec,

iż nawet jeśli Boccaccio był subtelного umysłu, podług tamtych czasów i w niektórych fragmentach pisał na sposób wyszukany, jednakże raczej lepiej tworzył, gdy dał się kierować jedynie naturalnemu instynktowi i talentowi, bez wątpienia dzięki nauce lub też trosce, by wygładzać swe pisma, niż kiedy ze starannością i trudem wysiłał się, by być bardziej uczonym i przestrzegać reguł. A jednak ciż sami jego zwolennicy twierdzą, iż mylił się wielce w osądzie własnych rzeczy mając w małym poważaniu te, które przyniosły mu zaszczyt, w wielkim natomiast – rzeczy bez wartości.

Gdybym ja sam naśladował był tę manierę pisania, która u niego została zganiona przez tych, co we wszystkim innym go chwala, nie mógłbym umknąć jakkolwiek i tym samym kalumniom, które samego Boccaccia spotkały z tego właśnie powodu. Ja na wieleż większe bym zasługiwał – on błdził w dobrej wierze – a ja teraz świadomie bym źle czynił. Jeśli wreszcie naśladowałbym też sposób, który przez innych uważany jest za dobry, a przez niego samego mniej był cenionym, wydałoby mi się przez takie naśladowanie dawać świadectwo, iż mam inne poglądy niż ten [sam Boccaccio], którego zamierzałbym naśladować. Rzecz ta – według mnie – była niedogodna. I jeśli ta forma szacunku nie byłaby mnie poruszyła, nie mogłem naśladować go w [samym] temacie, gdyż nie napisał on nigdy żadnej rzeczy do ksiąg *Dworzanina*³ podobnej. [Natomiast] w języku – według mej opinii – nie musiałem, ponieważ siła i prawdziwa reguła by mówić dobrze polega bardziej na użyciu niż czymkolwiek innym, i zawsze błędem jest używanie [tych] słów, których nie ma w zwyczaju.

(...)

Ponieważ podług mej opinii obyczaje mowy [, jakie panują] w innych szlachetnych miastach włoskich, gdzie zbierają się ludzie uczeni, utalentowani i elokwentni, rozprawiając o rzeczach wielkich państwa i innych krajów – o literaturze, o uzbrojeniu i o sprawach rozmaitych – nie mogą być całkiem marne, nie powinny być [więc] traktowane całkowicie bez szacunku wyrażenia, których się w tych miejscach rozprawiając używa. Poważam i uznaję za właściwe, by rozumnie używać w pisowni te [wyrażenia], które mają w sobie grację i elegancję w wymowie i są uważane powszechnie za dobre i znaczące, nawet jeśli nie są z Toskanii i może nawet korzenie swe mają poza Italią. Prócz tego wszystkiego [sposstrzegłem], iż używa się w Toskanii wiele słów w widoczny sposób zepsutych przez łacinę. Słowa te w Lombardii i w innych częściach Italii pozostały całe i niezmiennie, i tak powszechnie używane są przez każdego, że przyjęte przez

3 Kursywa pochodzi od Castiglioneo.

szlachtę jako dobre, rozumiane są bez trudu przez lud.

Tak więc też nie sędzę, bym błąd popełnił, jeśli pisząc użyłem kilku z nich i raczej wziąłem to co jest całe i szczere w ojczyźnie⁴ mojej, niż skorodowane i zniszczone w cudzej. Ani mi się zdaje dobra ta reguła, o której mówi wielu, że język volgare tym jest piękniejszy im mniej przypomina łacinę, ani też nie potrafię pojąć, czemu jednemu obyczajowi mówienia miałyby się dawać pierwszeństwo przed innymi. (...)

Tak więc to, że nie chciałem pisząc, używać słów Boccaccia, których już więcej w Toskanii się nie używa. Ani też [nie] poddawanie się pod prawa tych, którzy sądzą, iż nie są dozwolonymi [słowa] nie używane przez dzisiejszych Toskańczyków, zdaje mi się rzeczą wymagającą wytłumaczenia⁵. Sędzę więc, zarówno w materii księgi jak i języka, że na ile mowa jakaś wspomóc może inną, naśladowałem autorów tyleż samo godnych pochwał co Boccaccio. Nie sędzę, iż należy mi wypominać jako błędne dokonanie przeze mnie wyboru, bym dawał się poznać właśnie przez lombardzki – gdy to w lombardzkim mówię – niż przez toskański, gdy mówi się za wiele [gdzie indziej] toskańskim. Wszystko, by nie postąpić jak Teofrast⁶, który to z tego powodu, iż zbyt dokładnie starał się mówić w dialekcie ateńskim, przez prostą staruszkę został wzięty za cudzoziemca.

Lecz ponieważ o tym dostatecznie rozprawia się w księdze pierwszej, nie powiem więcej [nad to] – by oddalić wszelkie spory – że wyznaję dającym mi nagany, iż nie znam rzeczonyj mowy toskańskiej tak bardzo trudnej i tajemnej, i stwierdzam, że pisałem w mej własnej, tak jak ja mówię i ci co mówią podobnie.

Tym to właśnie – jak sędzę – nie poczyniłem nikomu niesprawiedliwości, bo podług mnie nie jest nikomu zakazany ani pisać ani mówić w swym własnym języku, ani też nikt przymuszony nie jest, by czytać lub by też słuchać tego, co nie jest w jego guście. Tak więc, jeśli ci właśnie nie zechcą czytać mego *Dworzanina*, nie będę się czuł przez nich niesprawiedliwie potraktowany.

4 Mniej więcej tereny Mantui i dzisiejszej Lombardii.

5 W oryginale Castiglione używa słowa „*excusazione*” (wytłumaczenie, przeprosiny), które wiąże się z literacką tradycją antyku. Łacińskie *excusatio* oznacza figurę retoryczną używaną w sytuacji, gdy autor nie czuł się na siłach, lub też jedynie pozorował własne wątpliwości, w zakresie swoich możliwości sprostania powadze tematu i wymogom formalnym reguł.

6 Teofrast – pisarz i filozof, uczeń Arystotelesa, żył w latach 332-288 p.n.e.

III

Inni [jeszcze] mówią, iż ponieważ jest tak trudnym i niemalże niemożliwym, by znaleźć człeka tak doskonałego, jakim bym ja chciał widzieć dworzanina – zbytecznym było pisać tę księgę. Próżno bowiem jest nauczać tego, czego nauczyć się nie sposób. Tym to odpowiem, iż zadowolę się błędzeniem wespół z Platonem, Ksenofontem i Markiem Tuliem⁷. Pozostawię też do dysputy świat idealny i świat idei⁸, pośród to których według pewnych osób znajduje się również i idea doskonałej republiki, doskonałego króla, doskonałego mówcy, tak też i [znajdować się musi] rzeczona idea doskonałego dworzanina. Do wyobrażenia tej to idei, jeśli nie mogłem już przybliżyć się stylem, tyleż mniej trudu mieć będą dworzanie, by przybliżyć się z dziełami do końca i do celu, który ja poprzez pisanie im zaproponowałem. A jeśli z tym wszystkim nie będą mogli osiągnąć tej doskonałości, którą jaką jest, usiłowałem przedstawić, to ten właśnie z nich, co przybliży się najwięcej, będzie najdoskonalszym – na podobieństwo wielu łuczników, co mierzą w jeden punkt, a jeśli żaden z nich nie trafia do celu, najlepszym z nich bez wątpienia okazuje się ten, czyja strzała jest od niego najmniej oddalona.⁹

Wobec takich to nie chciałbym wszak negocować, iż nie próbowałem nauczyć dworzanina wszystkiego tego, czego bym pragnął [by umiał]. Myślę też, że kto nie miałby [wszystkich] wiadomości o jakiś rzeczach, o których mowa jest w tej księdze – jak bardzo nie byłby on uczonym – źle mogłoby mu przyjść je opisać. Choć nie jestem tak bardzo pozbawiony osądu w poznaniu siebie samego, bym miał mniemać iż wiem wszystko to, czego bym pragnął.

Tak więc w obronie przeciw tym zarzutom i – być może – przeciw wielu innym – odwołam się na razie do oceny powszechnego osądu. Z tego powodu, iż wiele razy tłum, nawet jeśli dokładnie nie zna się na czymś, czuje jednak dzięki naturalnemu instynktowi zapach zła i dobra i bez umiejętności dania racji w jednym kocha się i gustuje, drugie odrzuca i nienawidzi. Dla tego też, jeśli powszechnie księga ta się spodoba, uznam ją za dobrą i pomyślę, że powinna żyć. Jeśli jednak nie spodoba się, wezmę za złą i uznam za chybioną i za taką, co winna popaść w niepamięć. A gdy moi oskarżyciele w tym powszechnym osądzie nie znajdą satysfakcji, niech ich ukontentuje przynajmniej osąd czasu, który w każdej rzeczy aż do końca odkrywa zakryte defekty, i przez to, że jest ojcem prawdy i sędzią bez namiętności, zawsze zwyczajnym jest mu dawać o życiu i śmierci

7 Marcus Tullius Cicero (106 p.n.e. – 43 p.n.e.) mówca rzymski, polityk, pisarz.

8 Redundancja retoryczna. W oryginale il „mondo intelligibile” (świat intelligibilny – świat umysłowy) i „mondo delle idee” (świat idei). Pojęcia te – odnosząc się do filozofii Platona – odpowiadają sobie w dużej mierze.

9 Dodano słowo „strzała”, nieobecne w tekście, by uniknąć powtarzania słowa „przybliża”.

pism właściwy wyrok.

BALD. CASTIGLIONE

Z PIERWSZEJ KSIĘGI CZŁEKA DWORNEGO
 AUTORSTWA HRABIEGO BALDASSARE CASTIGLIONE,
 MESSEROWI ALFONSO ARIOSTO DEDYKOWANEJ
 (FRAGMENTY)

Rozdział II

Na zboczach Apeninów, niemalże w połowie Italii, kierując się w stronę Adriatyku, znajduje się – jak każdy to wie – niewielkie miasto Urbino. [Miasto to] chociaż położone jest pośród gór nie tak może wdzięcznych, jakie można widzieć w wielu innych miejscach, posiada jednak tak życzliwe niebo, że wokół kraina jest niezmiernie płodna i pełna owoców. Oprócz zdrowotności okolic, znajduje się tam nieprzebrana mnogość wszelkiej rzeczy, jaka konieczną jest żywotowi ludzkiemu. Lecz ze szczęść największych, jakie [miastu temu] można by było podług mojego osądu przypisać, największej wagi to było, iż od długiego czasu rządzili nim najlepsi panowie. Zdarzyło się [tylko na krótko], że pośród klęsk powszechnych¹⁰ wojen Italii było [miasto władzy] tej pozbawione. Lecz nie szukając nazbyt daleko, możemy [mówić] o księciu¹¹ Federico¹², który to w czasach swoich był światłem całej Italii. Nie brak też prawdziwych i bogatych świadectw – żywych jeszcze – jego rozwagi, ludzkości¹³, szczodrości, niezwyciężonego ducha i wojskowej dyscypliny, której to głównie daje świadectwo mnogość jego zwycięstw: to iż szturmem wziął wiele miejsc [nigdy] nie zdobytych, prędką gotowość w ekspedycjach, jak i to, iż razy wiele z niewielką drużyną przymusił

10 Castiglione ma na myśli wydarzenia, kiedy to książę Guibaldo pomiędzy rokiem 1502 i 1503 pozbawiony był władzy w trakcie działań prowadzonych przez Cesarego Borgii w regionie Romagna.

11 Autor przekładu zdecydował się na tłumaczenie słowa „duca” (i odpowiednio „duchessa”) na polskie „książe” i „księżna”. Natomiast w niektórych wypadkach pozostawiono oryginalne formy włoskie, takie jak: messer i madonna, aby zachować choć w tym zakresie – a tym samym dać o nim wyobrażenie polskim czytelnikom – bogactwo słownictwa języka włoskiego, z którego czerpali najwięksi pisarze.

Imiona i nazwiska co do zasady pozostawiono w brzmieniu włoskim, za wyjątkiem imion bądź nazwisk postaci historycznych lub osób współczesnych Castiglionemu, posiadających wieloletnią tradycję spolszczeń – jak np. w wypadku Michała Anioła czy Aleksandra Wielkiego.

12 Federico II da Montefeltro (1422-1482) – ojciec Guidobaldo.

13 W oryginale: „umanità”.

liczne i mocne zastępy do oddania pola. Nigdy też nie był w żadnej bitwie przegrany. A [wszystko] tak [czynił], iż nie bez racji do wielu słynnych starożytnych ludzi przyrównanym być może.

On to, pomiędzy innymi chwalebnymi rzeczami, w dzikim i górzystym terenie Urbino pałac wznosił – podług opinii wielu – najpiękniejszy, jaki w całej Italii odnaleźć można – i wszelkim stosownym sprzętem tak dobrze go opatrzył, że nie pałacem, lecz raczej miastem w formie pałacu być się zdawał. Nie tylko [przydał mu] upiększenia komnat z przebogatych opon złotych, jedwabnych i wielu innych podobnych im rzeczy – lecz dla ozdoby dodał nieskończoną mnogość antycznych posągów z marmuru, brązu, obrazy unikatowe, instrumenty muzyczne przeróżnych rodzajów – żadnej rzeczy tam nie chciał, jeśli najrzadszą i wyborną nie była. Następnie wielkim kosztem zebrał ogromną ilość wielce doskonałych i rzadkich ksiąg: greckich, łacińskich i hebrajskich, które to wszystkie ozdobił w srebro i złoto, sądząc, iż one właśnie będą najwyższą doskonałością jego wielkiego pałacu.

(...)

Rozdział IV

Były zatem wszystkie godziny dnia podzielone na szlachetne i miłe ćwiczenia - tak ciała jak i duszy. Ponieważ jednak Księżę Pan, z powodu swej słabości, tuż po kolacji udawał się na spoczynek, wszyscy¹⁴ – jak było w zwyczaju – gromadzili się w otoczenie Elisabetty Gonzagi¹⁵. Tam też zawsze była i signora Emilia Pia, która to będąc obdarzoną żywym umysłem i osądem – jak wam o tym wiadomo – zdawała się być nauczycielką nas wszystkich, a każdy od niej mógł nabrać roztropności i walorów. Tam więc i miłe rozprawianie, i przystojne facecje usłyszeć można było, i w twarzy każdego czytać pogodną wesołość, tak bardzo, że dom ten z pewnością można było nazwać siedzibą radości.

Nie sądzę, by kiedykolwiek w innym miejscu smakować można było tak tę słodycz, która z lubej i drogiej kompanii pochodzi, jak to w tym miejscu czyniono w owym czasie. Tak też – pomijając,

14 Jak bardzo pierwowzór Castiglione'ego różni się od późniejszej przeróbki i adaptacji Łukasza Górnickiego (*Dworzanin Polski*), poznać można chociażby po odmiennej charakterystyce dworu. Zamiast poważnego, męskiego grona, mamy do czynienia z pierwowzorem salonu artystyczno-literackiego, skupiającego się wokół wybitnej postaci kobiecej, a w dyskusji biorą udział zarówno panowie, jak i czasami panie, co dodaje akcji tempa a nieraz i pikanterii. Ta ostatnia jest za pewne według Górnickiego, tym, „czego by uszy Polek cierpieć nie mogły”. Wszyscy bohaterowie dialogów to postaci historyczne, które Castiglione znał osobiście.

15 Elisabetta Gonzaga (1471-1526), zwana dalej Księżną Panią (pisownia wielką literą pochodzi od Castiglione'ego), zaślubiła księcia Guido w wieku lat 13.

jakim honorem było dla każdego z nas służyć owym damom, co już wyżej było powiedzianym – u wszystkich rodziło się w duszy najwyższe zadowolenie za każdym razem, gdy się w obecności Księżnej zbierali. Zdaje się, że ono właśnie było ogniwem, które utrzymywało nas zjednoczonych w miłości, tak silnie, że nigdy nie było zgody, woli lub też miłości serdecznej pomiędzy braćmi większej niż te, które w miejscu owym pośród wszystkimi panowały.

Podobnie było pomiędzy paniami, z którymi to panowały niezmiernie swobodne i przezacne relacje, [tak] iż każdemu przyzwolonym było rozprawiać, usiąść, żartować i śmiać się z kim mu się podobało. Lecz takie było uszanowanie wobec woli Księżnej Pani, że ta sama wolność najsilniejszym właśnie była wędzidłem. Nie było nikogo, kto by nie uznawał za największą przyjemność, jaką tylko na świecie mieć można, przypodobać się Jej, a za najgorszą winę – by sprawić Jej przykrość. Dla tej też rzeczy najprzystojniejsze obyczaje były z największą wolnością połączone, i gry, i śmiechy w jej obecności się odbywały. Oprócz najblyskotliwszych facecji, wdzięcznego i wielkiego majestatu – to właśnie skromność i wielkość na wszelkie czyny, słowa i gesty Księżnej Pani się składały. Dowcipnie i lekko uszczypliwie rozprawiając i śmiejąc się, tak czyniła, że kto by pierwszy raz widział ją w życiu, uznać musiał zaraz wielką w niej Panią.

(...)

Rozdział XXVIII

Tak więc pan Magnifico rzecze:

– To jeszcze można też i dostrzec w muzyce¹⁶, w której to wielkim jest grzechem czynić dwa doskonałe konsonanse¹⁷ jeden po drugim, tak, że tego samo uczucie naszego słuchu nie znosi i często kocha sekundę lub septymę, która w sobie [sama] jest ostrym dysonansem nie dającym się tolerować, a przez co, kontynuowanie postępowania w doskonałych [konsonansach] przynosi przesyt i ukazuje nazbyt afektowaną harmonię. Można tego uniknąć przez wmieszanie [konsonansów] niedoskonałych, czyniąc coś w rodzaju pojedynku – gdzie słuch nasz utrzymany jest w niepewności – i tym gorliwiej pragnie, oczekuje i gustuje w doskonałych [konsonansach] i wtedy delektuje się tym dysonansem

16 Tzn. konieczność stosowania *sprezzatury*, który to termin wprowadza Castiglione we wcześniejszym fragmencie. W tym miejscu rozpoczyna się wykład obrazujący poglądy Castiglione'ego na temat muzyki.

17 Zgodnie z renesansową teorią muzyki, do konsonansów doskonałych należała tylko oktawa i kwinta, czasami kwarta, a wszystkie inne interwały, które dziś uznajemy za konsonanse – w tym seksta i tereja – uważane były za niedoskonałe. Przy czym według tych samych teorii – zarówno dotyczących kontrapunktu jak i harmonii – następstwo konsonansów winno być przemiennie – doskonałe z niedoskonałymi.

sekundy, czy też septymy, jako *sprezzatura*.

Odpowie Hrabia:

– Tak więc i w tym szkodzi afektacja, tak jak i w innych rzeczach. Powiadało się również – jako przysłowie wzięte od niektórych wybitnych malarzy antycznych – iż nadmiar dokładności przynosi wiele szkody. Otrzymał też [ponoć] nagany od Apellesa Protogenes¹⁸, iż nie umiał oderwać rąk od desek malowidła.

Rzecz więc na to pan Cesare

– Tę samą przywarę zdaje mi się posiadać nasz brat Serafino, iż nie umie rąk oderwać od desek stołu, a to przynajmniej tak długo, jak długo nie zostaną wyniesione wszystkie potrawy.

(...)

Aby replikę dać podobnym przykładom – oto człek jakiś, co posługuje się bronią – jeśli rzucając włócznią lub też trzymając szpadę w dłoni, lub jakąś inną broń, czyni to bez większych rozmyślań¹⁹, swobodnie i naturalnie, z taką łatwością, iż zdaje się iż [całe] ciało i wszystkie członki w zajęciu tym położone są naturalnie i bez żadnego wysiłku, i nawet jeśli nie uczyni nic ponadto, każdemu ukazuje się doskonałym w tym ćwiczeniu.

Podobnie i w tańcu, krok jeden, jedno tylko poruszenie osoby wdzięczne - a nie wysiłone - zaraz ukazuje umiejętność tańczącego. Muzyk, jeśli w śpiewie wydobywa jeden tylko głos zakończony delikatnym akcentem w *gropetto duplicato*²⁰, z taką łatwością, iż zdaje się, że dzieje się tak przez przypadek, tym tylko właśnie daje poznać, iż umie wiele więcej od tego co [właśnie] czyni.

Często również w malarstwie jedna tylko linia, nie wymuszona, jedno tylko uderzenie pędzla, poczynione z lekkością, w taki sposób, iż zdaje się, że dłoń bez przewodnictwa nauki, lub też jakiegokolwiek sztuki, podąża sama za sobą do celu podług intencji malarza, odkryje jasno doskonałości mistrza, podług opinii, która rzecz, iż każdy formuje swój

18 Protogenes z Cauno (IV wiek p.n.e.) malarz, rzeźbiarz, i rywal Apellesa.

19 We fragmencie tym Castiglione za pomocą przykładów objaśnia ideę *sprezzatury*, której jednym z aspektów jest ukrywanie mistrzowskich umiejętności, przy równoczesnym, umiejętnym sugerowaniu ich istnienia. Cechą negatywną – po części przeciwstawianą *sprezzaturze* – jest afektacja.

20 Rodzaj ornamentu muzycznego – *diminuzione*.

własny osąd.

To samo tyczy się również niemal każdej innej rzeczy. Tak więc będzie nasz dworzaniec uznanym za doskonałego, i w rzeczy każdej mieć będzie grację, przede wszystkim zaś w mowie, jeśli tylko uda mu się uciec od afektacji. Jest to błąd, w który wielu popada, a dziś więcej od innych niektórzy nasi Lombardeczycy, którzy jeśli byli tylko jeden rok poza domem, tuż po powrocie zaczynają zaraz [mówić] po rzymsku, czasem po hiszpańsku lub francusku – Bóg wie jak. A wszystko to zdarza się z nazbyt wielkiego pragnienia, by ukazać swoją wiedzę. W taki to sposób człowiek używa nauki i biegłości, by zdobyć sobie nienawistną przywarę. I zapewne nie bez małego trudu przyszedłoby mi, gdybym w tych rozważaniach naszych używać chciał tych starodawnych wyrazów tokańskich, które to już są przez zwyczaj Toskańczyków naszych dni odrzucone, a z tym wszystkim sądzę, że byłbym przez każdego wyśmianym.

Rozdział XXIX

Na to więc pan Federico:

– Doprawdy – rzecz – rozważając pomiędzy nami, tak jak to teraz czynimy, może byłoby źle używać tych starodawnych tokańskich słów, ponieważ, jak to wy mówicie, przynoszą trud temu, kto je wypowiada i temu, kto je słyszy, i nie bez fatygi byłby przez wielu zrozumiałe. Lecz ten co pisze, sądzę iż czyniłby błąd nie używając ich, ponieważ, przydają pismom wielką grację i autorytet, i dzięki nim staje się język bardziej poważnym i pełnym majestatu, niż współczesny.

– Nie wiem – odpowie Hrabia – czy gracja lub też autorytet mogą dać pismom te słowa, od których winno się uciekać, nie tylko w sposobie mówienia, jak to my czynimy (co wy Panie sami wyznajecie), lecz jeszcze i w każdym sposobie, jaki tylko można sobie wyobrazić. Jeśliby więc jakimkolwiek bądź człowiekowi mającemu dobry osąd, przyszła potrzeba by wygłosić orację na poważny temat w senacie we Florencji, który jest rządem Toskanii, albo też by mówić osobiście z wpływową osobą z tego miasta o ważnych sprawach, albo i jeszcze z tym, z kim byłby w wielkiej zażyłości o rzeczach sprawiających przyjemność, z kobietami lub kawalerami o miłości, albo też wyprawiając facecje i żartując w czasie świąt,

gier, albo też gdziekolwiek się by nie było, o jakim by się chciało czasie, miejscu i przypadku, pewnym jestem, iżby się pilnował, by [nie] używać tych dawnych słów toskańskich. Używając zaś ich, prócz tego że robiłby żarty z samego siebie, sprawiłby nie małą przykrość każdemu, kto by go słuchał. Zdaje mi się więc bardzo dziwną rzeczą, by w piśmie używać jako dobre tych słów, przed którymi ucieka się jako przed szkodliwymi w każdym rodzaju wypowiedzi ustnej i by chcieć iżby to, co nigdy nie przystoi w mowie, było dogodnym sposobem by móc go używać w piśmie.

(...)

Rozdział XL

– Pani – odpowie Hrabia – nic [dysputy] zdaje mi się mieć skazę, wszak jeśli się nie mylę, mniemam, iż mówiliśmy, że najwyższy brak gracji wszystkim rzeczom przynosi zawsze zgubną afektację²¹, i na odwrót, najwyższa gracja prostotę i *sprezzaturę*, w pochwalę której to – a naganie afektacji i wielu innych rzeczy – rozprawiać należy. Lecz ja jedną rzecz jeszcze rzec o tym chciałbym – i nic więcej. Wielkie pragnienie powszechnie przejawiają wszystkie kobiety, by być – kiedy to właśnie nie mogą – choćby na pozór pięknymi. Tak więc tam, gdzie natura w jakiejś części jest wybrakowana, te wysilają się, by uzupełnić ją przez sztukę. Tak rodzi się bielienie oblicza z wielkim wystudiowaniem – które właśnie przez to przynosi szkodę – wyskubywanie brwi i czoła, i używanie wszelkich tych sposobów, i cierpienie tych wszystkich niedogodności, co do których wy kobiety przekonane jesteście, iż pozostają tak wielkim sekretem dla mężczyzn, a wszak wszyscy o nich wiedzą.

Zaśmieje się na to Madonna Constanza Fregosa i rzecze:

– Uczynilibyście Panie większą grzeczność podążając za waszym rozważaniem i mówiąc, gdzie rodzi się owa cenna gracja, oraz rozprawiając o dworności, niż chcąc odkryć defekty kobiet, bez związku z tematem.

– Przeciwnie, wielce na temat – odpowie Hrabia – gdyż te wasze defekty, o których mówię, pozbawiają was gracji, gdyż nie rodzą się z niczego innego jak z afektacji, przez którą to

21 O tym jak bardzo Castiglione krytycznie odnosi się do wszelkiej afektacji świadczy użyte przez niego określenie „pestifera”, które w przekładzie na język polski oznacza „przynoszący dżumę”.

każdemu ukazujecie i dajecie poznać otwarcie wasze zbyt wielkie pragnienie bycia pięknymi. Nie zauważacie tego, że o wiele więcej gracji posiada niewiasta, która chociaż i bieli sobie oblicze, czyni to z takim umiarem, i tak mało, iż kto na nią patrzy, ma wątpliwości czy jest ona ubielona, czy nie. Inna za to tak grubo pokryta bywa bielidłem, iż zdaje się, że zamiast twarzy nosi maskę, i nie ma odwagi zaśmiać się, by [maska ta] nie popękała. Nie odmieni też koloru [swego oblicza], jak tylko rano, gdy się ubiera, a później dzień cały pozostaje tak jak drętwa figura z drewna, ukazując się tylko w świetle świec, lub też tak jak czyniący pokazy ostrożni kupcy, w ciemnym pomieszczeniu.

O ileż więcej później ze wszystkich podoba się ta właśnie, która – rzeknę – nie jest brzydką – ale u której widać wyraźnie, iż nie ma nic [dodanego] na swojej twarzy, co to nie będąc ani tak biała ani tak czerwona, lecz ze swym przyrodzonym kolorem lekko blada, a czasem, czy to przez zawstydzenie lub przez inny przypadek, ubarwiona niewinną różowością, z włosami przypadkowo ułożonymi i bez specjalnego planu, z gestami prostymi i naturalnymi, bez ukazywania sztuczności ani też wystudiowania? (...)

Rozdział XLI

W taki to właśnie sposób ucieka się przed afektacją i się ją ukrywa. Możecie poznać już, jak jest szkodliwą, i jak ujmuje gracji wszelkim czynom, zarówno cielesnym jak i duchowym, o których to dotychczas mało rozprawialiśmy, ale i też nie należy tego zarzucać. Wszak, jeśli duch jest szlachetny i może nawet więcej niż ciało, bardziej jeszcze zasługuje, by być otoczony staraniem i pełnym ozdób. W niewielu słowach powiemy, co czynić należy naszemu dworzanie, pozostawiając na stronie recepty wielu uczonych filozofów, którzy o materii tej piszą i określają cnoty ducha i w tak subtelny sposób rozprawiają o ich godności. W potrzebie naszej starczy, by był on – jak to się mawia – człkiem dobrym i prawym, bo po tym poznaje się rozwagę, dobroć, siłę i opanowanie ducha, i wszelkie inne cechy, co tak szanownemu imieniu przystoją²². Ja też uznaję tylko tego za prawdziwego moralnego filozofa, który chce być dobrym - a ku temu mało trzeba innych recept, nad samą wolę. A wszak dobrze mawiał Sokrates, że zdawało mu się, iż nauki jego już przyniosły dobre owoce, gdy każdego nakłaniał do tego, by zechciał poznać i nauczyć się cnoty.

Ci bowiem, co doszli aż do końcowego punktu, którzy to nie pragną rzeczy innej niż tylko

²² Jest to jedno z pierwszych odwołań do filozofii Platona, w jej renesansowej, neoplatonickiej lekturze. Najwięcej miejsca zostanie jej poświęcone w IV księdze, gdzie zostaje omówiona teoria miłości.

być dobrymi, łatwo bardzo przyjmują wiedzę o tym wszystkim, czego potrzeba – lecz na ten temat rozprawiać będziemy dalej.

Rozdział XLII

Sądzę, iż prócz dobroci, prawdziwą i jedną z głównych ozdób duszy każdego jest wykształcenie w literaturze²³.

(...)

Rozdział XLIV

Co do którego [Dworzanina] chcę, by w literaturze był więcej niż przeciętnie kształconym, a przynajmniej już w tym rodzaju studiów, jakie nazywamy humanistycznymi²⁴, i nie tylko języka łacińskiego, ale też i greki posiadał znajomość, a to dla mnogich i rozmaitych wiadomości, jakie w niej w sposób boski zostały zapisane.

[Chcę też], aby był [człek dworny] obeznany z poetami i nie mniej też z oratorami i historykami, ale też i ćwiczony w pisaniu wersów i prozy, najbardziej już w tej naszej mowie *volgare*, która to oprócz zadowolenia, jakie jemu samemu przyniesie, [sprawi też], iż dzięki temu środkowi nie zabraknie mu przyjemnych rozrywek z kobietami, które to zazwyczaj kochają takie rzeczy.

A jeśli – już to z innych powodów, już to przez zbyt krótką naukę – nie osiągnie takiej perfekcji by pisma jego warte były dużej pochwały, niech będzie na tyle roztrópnym, by ukryć je po to, by innym nie dać powodu do śmiechu, a tylko niech ukáže je przyjacielowi, któremu może zaufać.

(...)

Rozdział XLV

Odpowie na to messer Pietro Bembo:

23 Występujący w oryginale termin „lettere” jest szeroki. Przeważnie implikuje także umiejętność pisania w znaczeniu twórczym.

24 Z łaciny *studia humanitatis* – terminem tym przedstawiciele epoki określali zbiór nauk, jakie powinien posiadać „nowoczesny” człowiek.

– Ja nie wiem, Hrabio, jak Wy chcecie, by ten dworzanin – będąc literatem i [posiadając] te wszystkie inne cnotliwe cechy – miał wszystkie [te] rzeczy jako ozdobę rzemiosła rycerskiego, a nie rzemiosło rycerskie i całą resztę, jako ozdobę literatury. Jest ona i bez innego towarzystwa, wyższa od sztuki wojennej tak, jak dusza od ciała z tego powodu, iż [literatura] przynależy do duszy tak, jak sztuka wojenna przynależy do ciała.

Odpowie na to Hrabia:

– Wprost przeciwnie – do duszy i do ciała przynależą czyny wojenne. Lecz nie chcę, Panie Pietro, byście rozsądzali to zagadnienie, gdyż nie mielibyście całkowitego zaufania po jednej ze stron, a ponieważ była już ta dysputa przez czas długi roztrząsana przez najmądrzejszych mężów, nie ma powodów, by ją odnawiać. [Ja ze swej strony] uznaję ją za rozstrzygniętą na rzecz sztuki wojennej i chcę, by nasz dworzanin – tak długo jak mogę go formować podług osądu mego – za taką właśnie ją považał. A jeśli wy [panie] odmiennego jesteście zdania, poczekajcie aż usłyszycie o pewnej uczonej dyspucie²⁵, w której to tym, co bronią przewagi wojaczki, zwyczajnym jest właśnie mieczem operować tak, jak tym, co bronią literatury, operować samą literaturą – a jeśli zechcą oni porównać swe instrumenta – łącno zobaczycie, iż literaci przegrają.

(...)

Rozdział XLVI

Odpowie na to Hrabia:

– Ja ganię Francuzów, którzy uważają, iż sztuka pisania szkodliwą jest w wojaczce, i uważam, iż nikomu więcej nie przystoi być wprawionym w pismach niż właśnie rycerzowi²⁶, i te dwie profesje powiązane i jedna przez drugą wspomagane – co jest najwięcej przydatnym – pragnę widzieć u naszego człeka dwornego – ani też przez to zdaję się odmieniać swe poglądy. Lecz, tak jak powiedziałem, nie chcę prowadzić dysputy, która z nich bardziej jest godna wysławiania²⁷. (...)

25 W oryginale: „disputazion”.

26 W oryginale „om di guerra”.

27 W *Księdze Dworzanina* Castiglioneego odbijają się echa wszystkich najważniejszych dysput i sporów intelektualnych epoki: o wartości sztuk pięknych, o prymacie malarstwa nad rzeźbą, dyskusji literackich (o mowie volgare) itd. Castiglione – stosując dość rygorystyczne zasady kompozycji i rozdysponowując pomiędzy poszczególne postacie kwestie merytoryczne składające się na całość jakiegoś zagadnienia, zazwyczaj przedstawia – zawarte w wypowiedziach różnych rozmówców - argumentacje odmiennych nurtów i dopiero na koniec ukazuje,

Rozdział XLVII

Roześmiali się na to wszyscy i na nowo rozpoczął Hrabia:

– Panowie – rzecze – poznaliście już to, iż ja nie jestem ukontentowany dworzaniem, jeśli ten nie będzie jeszcze i muzykiem. [Tak samo], jeśli prócz umiejętności biegłego czytania nut, nie będzie umiał grać na rozmaitych instrumentach. Ponieważ sędzę – iż jeśli dobrze mniemamy – nie można znaleźć żadnego wypoczynku od trudów i lekarstwa dla chorych dusz bardziej godnego i wartego pochwały w chwilach duchowej rozrywki niż właśnie [muzyka]. A najwięcej już na dworach, gdzie prócz pociechy od przykrości, które to każdemu daje muzyka, wiele rzeczy czyni się by zadowolić kobiety, których to dusze – wrażliwe i miękkie – łatwo przenikane są przez harmonię i wypełniane [przez to] słodyczą. Nie jest więc dziwem, iż od czasów antycznych – a także i w obecnych – zawsze miały one ku muzyce skłonności i zawsze była ona dla nich miło przyjmowanym pokarmem duszy.

Na to pan Gaspar rzecze:

– Sędzę, iż muzyka razem z innymi próżnościami jest przystojna kobietom tak samo, jak być może niektórym, mającym tylko pozornie wygląd płci silnej, mężczyznom – lecz nie tym, co są nimi w rzeczywistości. Ci [ostatni] nie powinni przez słodkości zniewieszczać duszy, przynosząc jej tym samym lęk przed śmiercią.

Odpowie Hrabia:

– Nie mówcie [tak], gdyż ja wkroczę z całym morzem pochwał muzyki. Przypomnę, jak to zawsze przez starożytnych była poważana i celebrowana, i uważana za rzecz świętą. Było poglądem najmędrszych filozofów²⁸, iż świat zbudowany jest z muzyki i sfery niebieskie obracając się, tworzą harmonię, a dusze nasze, choć stworzone z tych samych czynników, mogą wszak budzić się i niemalże ożywiać swe cnoty przez muzykę. Dla tego to pisze się o Aleksandrze, iż niekiedy był tak gwałtownie pobudzony, iż niemal wbrew swej woli zrywać się musiał od biesiady i chwycić miecza – później, gdy muzyk dźwięk odmieniał, zmitygować się i powracać od miecza do uczt²⁹.

jakie jest jego własne zdanie w tej materii.

28 Odniesienie do doktryny Pitagorejczyków.

29 Jest to odniesienie do Plutarcha – w szczególności do jego dzieła *Żywot Aleksandra*.

I powiem wam, iż stateczny Sokrates, już wielce stary, nauczył się gry na cytrze. Zdaje mi się też, iż dowiedziałem się, że Platon i Arystoteles³⁰ chcieli, by człek dobrze kształcony był też i muzykiem. Za pomocą nieskończonych dowodów ukazywali oni siłę muzyki, która w nas jest wielką, i z wielu powodów, które to teraz trzeba by było długo omawiać, [uważali iż] koniecznie winna być nauczana od maleńkości. A to nie tyle dla tej powierzchownej melodii, którą daje się usłyszeć, lecz dla tego, iż jest wystarczającą, by wzbudzić w nas dobre predyspozycje i obyczaje dążące ku cnocie, która to czyni duszę bardziej podatną do odczuwania szczęścia, tak samo jak ćwiczenia cielesne czynią ciało bardziej krzepkim.

Nie tylko nie jest też szkodliwą dla spraw politycznych³¹ i wojennych, lecz może je tylko w najwyższym stopniu wspomagać. Jeszcze i Likurg³² w swych surowych prawach uznał muzykę. Przeczytać też można³³, iż wojowniczy Lacedemończycy³⁴ i Kreteńczycy w bitwach używali cytr i innych instrumentów o słodkich tonach. Wielu wybitnych starożytnych dowódców, jak Epaminondas³⁵, dali miejsce muzyce, a ci, którzy jej nie znali – jak Temistokles – byli o wiele mniej cenionymi. Czyż nie czytaliście o tym, iż jedną z pierwszych materii, jakiej nauczał młodzieńczego Achillesa stary, dobry Chiron – który to karmił go jeszcze mlekiem w kołysce – była właśnie muzyka? [Nie] chciał mądry mistrz, by ręce, które przelały [później] tak wiele krwi trojańskiej, często zajęte były przez dobywanie dźwięku cytry? Jakież to więc rycerz wstydzić się będzie tego, iż naśladuje Achillesa, nie mówiąc o wielu innych słynnych wodzach, jakich imiona mógłbym tu wymienić na świadectwo? Nie chcecie więc pozbawiać naszego dworzanina muzyki, która to nie tylko osładza dusze ludzkie, lecz często i łagodzi bestie³⁶, a o tym, co w niej nie gustuje sądzić można, iż ma duchy rozstrojone jeden od drugiego³⁷. Dostrzeżcie ileż [muzyka] może, jeśli uwiodła rybę by ta dała się dosiąść³⁸ człowiekowi na wzburzonym morzu. Widzimy też jej

30 PLATON, *Państwo*, ks. III rozdz. X-XII, ARYSTOTELES, *Polityka*, ks. VIII rozdz. III-VII.

31 W oryginale: „cose civili”.

32 Mityczny prawodawca, który według Spartan był autorem podstawowych reguł rządzących ich państwem.

33 Patrz PLUTARCH, *O muzyce w Moralia*. (Tekst tradycyjnie przypisywany Plutarchowi, dziś atrybucja ta jest poddawana w wątpliwość).

34 Mieszkańcy Sparty – Spartanie (druga nazwa Sparty Lacedemone stolica Lakonii Lakedaimonios).

35 Słynny grecki wódz i reformator wojskowy (418-362 p.n.e.). Cyceron – do którego Castiglione odwołuje się niezmiernie często – uważał go za jednego z największych ludzi w historii świata.

36 W oryginale u Castiglione: „le fiere far diventare mansuete”. Podobne zdanie znajduje się u Dantego: „Orfeo faceva con la cetera mansuete le fiere”. Dante *Convivio* (II I 7). Jest to jedno z odniesień dantejskich w twórczości Castiglione.

37 Nie posiada harmonii wewnętrznej.

38 Odwołanie do mitu o Arionie, który ocalał na wzburzonym morzu dzięki pomocy delfina oczarowanego jego

działanie w świątyniach, podczas oddawania chwały Bogu, i prawdziwą rzeczą jest, iż jest Mu ona miłą i że dał ją On nam jako słodkie podniesienie po naszych ciężkich trudach i troskach. Wszak robotnicy w swych mozolnych pracach na polach pod palącym słońcem znój swój oszukują śpiewem prostym i wiejskim. Nim samym nieuczona wieśniaczka, która to wstaje do dnia pracy spędzonego na przędzeniu czy tkaniu, przed snem się broni i zajęcie swe czyni przyjemnym. Jest też [śpiew] dla nieszczęsnych marynarzy wesołą zabawą po deszczach, wiatrach i burzach. Nim też pocieszają się pielgrzymi po znojnym i długim podróżach, i często [również] nieszczęśliwi więźniowie w łańcuchach i okowach. Tak więc, jako dowód oczywistości, że w każdej opresji i trudzie człowieczym śpiew modulowany – nawet jeśli nieuczony i spontaniczny – jest wielkim odświeżeniem – [podam iż] wydaje się że to sama natura naucza go piastunki - jako główne remedium na nieustanny płacz maleńkich dzieci – które na głos taki przychodzą do spokojnego i niosącego odpoczynek snu, zapominając o własnych łzach, danych nam przez naturę w tym wieku jako wróżbę pozostałego naszego życia.

Rozdział XLVIII

Teraz, gdy czas jakiś milczał Hrabia, rzecze Magnifico Iuliano:

– Nie podzielam opinii zgodnej z [opinią] Pana Gaspara, przeciwnie, uznaję, iż muzyka nie tylko dla powodów, o których mówicie, lecz i dla wielu innych – nie tylko jest ozdobą, a wręcz [rzeczą] nieodzowną człękowi dwornemu.

(...)

Rozdział XLIX

Na to więc Hrabia rzecze³⁹:

– Nim wkroczymy w te rozważania, pragnąłbym rozprawić o innej rzeczy, którą to dla wielkiej jej ważności považam, i sądzę, iż dla naszego dworzanina żadną miarą nie powinna być pozostawiona na stronie, a jest nią umiejętność rysowania i wiedza o właściwej sztuce malowania.

muzyką.

39 W tym miejscu Castiglione – przyjaciel wielkich malarzy – rozpoczyna wykład swych poglądów na temat malarstwa.

Nie dziwcie się, jeśli pragnę tej dziedziny, jaka dziś uważana jest za mechaniczną i mało przystojną szlachcicowi. Pamiętam bowiem, iż czytałem, że starożytni – a najwięcej już w całej Grecji – chcieli, by synowie szlacheccy uczyli się malarstwa jako rzeczy godnej i koniecznej, i było ono też przyjęte w pierwszym stopniu sztuk wyzwolonych. Następnie też edyktem publicznym zabroniono, by uczyły się go sługi. Też i u Rzymian darzone było wielkimi honorami, i od niego przyjął imię szlachetny dom Fabiów, gdyż pierwszy Fabius⁴⁰ przezywany był Malarzem za to, iż w rzeczy samej doskonale malował i tak był oddany temu zajęciu, iż pokrywszy malowidłami ściany świątyni Zdrowia⁴¹ podpisał je swoim imieniem. Sądził, iż mimo tego, że narodził się w rodzinie tak pełnej splendoru i uhonorowanej wieloma tytułami - konsulatów, triumfów i innych dostojęństw - i choć był literatem i znawcą praw, i wybornym pośród oratorów, mógł jeszcze powiększyć splendor i ozdobę swej sławy pozostawiając pamięć o tym, iż był malarzem.

Nie brak i wielu innych z rodzin pełnych sławy, którzy byli cenieni za tę sztukę. Z niej to – prócz tego, że sama w sobie szlachetna jest i godna – pochodzą liczne pożytki. Przede wszystkim w wojnie [pożyteczną jest] możliwość rysowania krain, miejscowości, rzek, mostów, skał, fortec i temu podobnych rzeczy. Byłyby one i tak pozostały w pamięci, lecz tym sposobem innym ukazane być już nie mogą. I doprawdy, kto sztuki tej nie szanuje, zdaje się, iż bardzo obce jest mu rozumne myślenie.

Wszak cały mechanizm świata, który my widzimy – z niebem szerokim pełnym jasnych gwiazd tak wspaniałym, w pośrodku ziemi otoczonej morzami, przyozdobionej różnaitością gór, wzgórz, i tak rozlicznych drzew, umajonej kuszącym kwieciem i zieleń – rzec można, iż jest właśnie szlachetnym i wielkim płótnem dłońmi natury i Boga stworzonym. Kto umiałby ją naśladować, zdaje się godnym wielkiej pochwały, choć nie można osiągnąć [tego] bez znajomości wielu rzeczy, jak dobrze wie ten, co próbował.

Wszak starożytni sztukę i rzemiosła mieli w wielkim poważaniu, w czym doszli też do najwyższej doskonałości, a czego najlepsze dowody wziąć można z antycznych rzeźb w marmurze i brązie, które [dziś jeszcze] widzieć można. A choć odmienne jest malarstwo od rzeźby, wszak jedna i druga to samo mają źródło, które rodzi się z dobrego rysunku. Tak jak rzeźby są boskie, tak i wierzyć można, iż były również malowidła, i to o tyleż więcej, o ile więcej bliskie są naśladowaniu natury.

40 Caius (Gajusz) Fabius nazywany Malarzem, czynny w drugiej połowie IV w. p.n.e.

41 W oryginale: „il tempio della Salute”.

Rozdział LVI

Rzekł więc Kalmeta:

– Panowie, ponieważ godzina jest zbyt późna, by messer Federico nie miał żadnego wytłumaczenia, by rzec to co wie, sędzę, iż równie dobrze odłożyć można resztę rozważań do jutra⁴², a to trochę czasu, co nam pozostanie użyjemy na jakąś inną, mniej obciążającą umysł przyjemność.

Na to więc dając swe przyzwolenie wszystkim, Księżna Pani nakazała pani Marghericie⁴³ i pani Kostancy Fregosa, by zatańczyły. Gdzie też natychmiast Barletta, niezwykle przyjemny muzyk i doskonały tancerz, który to zawsze dwór cały utrzymywał w świetle, zaczął grać na swoich instrumentach. Tamte zaś, wzięwszy się za ręce, po tym jak najpierw zatańczyły *bassadanza*⁴⁴, zatańczyły *eroegarz*⁴⁵ z najwyższą gracją i wyjątkową przyjemnością tych, co [mogli] na nie patrzeć. Następnie, ponieważ godzina była późna, Księżna Pani wstała, tak więc każdy –dwornie prosząc ją o pozwolenie opuszczenia zgromadzenia – udał się na spoczynek⁴⁶.

Przekład Agnieszka Jaźwińska-Pudlis

42 Tak kończy się I księga. W tym jest podobieństwo do Bocaccia, że wewnętrzna kompozycja tekstu opiera się na tej zasadzie, iż każdej z czterech ksiąg/części odpowiada jeden wieczór.

43 Margherita Gonzaga – bratanica Elisabetty Gonzagi.

44 Taniec renesansowy, popularny we Włoszech.

45 Taniec pochodzenia francuskiego.

46 Od Thumacza: Niedługo minie równo 500 lat od czasu, w którym toczyła się opisane powyżej rozmowy na zamku w Urbino. Być może mimo to ktoś uzna, iż tekst polski nazbyt pełen jest archaizmów, utrudniających lekturę. Czy dawny tekst przekładać językiem współczesnym – czy stosować archaizację – pozostaje zawsze trudnym wyborem estetycznym. Nie tyle ze względów stylistycznych, ile merytorycznych. Konotacja słów, a także ich pole semantyczne, mogą z czasem ulegać przemianie. Tak więc, by nie użyć słowa, które w odniesieniu do czasów, w których rozgrywa się akcja *Księgi Dworzanina* miałyby być anachronizmem zbyt rzucającym się w oczy osobie obeznanej z tematem, albo wprowadzającym w błąd kogoś, komu obce pozostają realia pierwszej ćwierci XVI wieku – wolałam zastosować archaizm. Po wielu latach obcowania z tekstem Castiglione'ego ciągle szukam niektórych właściwych terminów dla oddania oryginalnej myśli tego ważnego przedstawiciela włoskiego renesansu i jego artystycznego gustu w dziedzinie literatury i sztuki. Poszukiwania te, oraz dyskusja nad nimi, pozostają otwarte.